



tekst

JOANNA SADOWSKA

redaktor wydania

To jeden z niewielu ruchów odnowy Kościoła, który ma propozycję dla osób różnego stanu i w prawie każdym wieku. Potocznie zwana oazą, na pustyni dnia codziennego, wskazuje człowiekowi drogę do Boga. Jej założyciel, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki miał swoją wizję formacji, którą mimo wielu przeciwności konsekwentnie wcielał w życie. O tym, jak powstawał Ruch Światło-Życie usłyszymy podczas trzydniowych uroczystości w Krościenku, w 25. rocznicę śmierci założyciela. Więcej o postaci ks. Blachnickiego i zbliżających się obchodach piszemy na str. IV-V.

57. Zintegrowana Spartakiada w Ptaszkowej

Zastąpić Justynę

Odbywające się od wielu lat zawody sportowe **wyzwalają ogrom dobra** w organizatorach, małych zawodnikach, całej wspólnocie.

Zintegrowana Spartakiada Dzieciątka w Ptaszkowej im. Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecica odbyła się 11 lutego po raz 57. – Serce rośnie, że to ma tak ogromny zasięg, że tyle dzieci dziś chce uprawiać sport, że mają możliwość rywalizacji i że trwa też pamięć Romka i Zbyszka – mówi Maria Stramkowa, żona jednego z patronów Spartakiady, legendarnego sportowca, który 57 lat temu zorganizował pierwsze zawody dla dzieci. Monika Michalik dumnie paradytuje ze złotym medalem w biegach narciarskich na 1000 metrów. – Fajna zabawa, bywa ciężko na trasie czy jak się trenuje, ale sprawia przyjemność. Jaką? No każda chciałaby zastąpić Justynę Kowalczyk – śmieje się Monika. Radośni są też ro-



GRZEGORZ BROZEK

Dekoracja medalistik biegu na 100 metrów dziewcząt 12- i 13-letnich

dzice. – Jak się nie cieszyć, kiedy nasze dzieci same nas dopingują, by coś dla nich organizować. Sport wychowuje, sport służy zdrowiu. Ta pasja naszych

dzieci, łączy też nas, dorosłych – mówi Adam Tokarz, prezes Parafialnego Klubu Sportowego Jaworze, który zorganizował imprezę. **gb**

Wyjątkowa i dobra na wszystko



GRZEGORZ BROZEK

WALENTYNI W LUBCZY. – Zupy z lubczykiem nagotowano tyle, że wystarczyła dla wszystkich gości lubeckiego święta – mówi Jadwiga Skowron

W Lubczy tzw. walentynki obchodzimy inaczej niż na całym świecie, bo ze św. Walentym mamy związek szczególnie i głęboki – mówi Teresa Połoska, burmistrz Ryglie. Mieczysław Kumięga, prezes stowarzyszenia „Lubczanie” przypomina, że św. Walenty był patronem poprzedniego kościoła. – W nowym jest jego obraz, a i kult jest dość żywy – dodaje. Toteż walentynki u nas to nie tyle płytkie gadanie o uczuciach, co swoiste święto miejscowości. Towarzyszy mu pokaz miejscowych artystów i utalentowanych dzieci. W tradycji dnia jest zupa z lubczykiem. – Od tego zioła wzięła się nazwa naszej miejscowości, toteż lubczyk w naszej kuchni jest od dawna, przepisy przekazywane od pokoleń, a nasza zupa wyjątkowa i dobra na wszystko – mówi Jadwiga Skowron z Lubczy. ■

Krzyż cierpienia



DIECEZJA. 11 lutego, w kościołach diecezji odprawiane były Msze św. w intencji chorych połączone ze specjalnym błogosławieństwem. Diecezjalne obchody odbyły się w Grybowie, w Zakładzie Opie-

kuńczo-Lecznicy Caritas Diecezji Tarnowskiej, w których uczestniczył bp Wiesław Lechowicz, administrator diecezji. Wielu chorych, w tym również spoza naszej diecezji, modliło się z bp. Andrzejem Jeżem w Porąbce Uszewskiej. –

Uroczystościom w Porąbce Uszewskiej przewodniczył bp A. Jeż

Przed Eucharystią było czuwanie modlitewne, a na zakończenie procesja z lampionami do groty – mówi ks. Józef Golonka, proboszcz miejsca. **js**

Popołudnie z bajki



Nagrodę publiczności otrzymała Karolina Duda jako Pszczołka Maja

BARBARA GORLA

Pod lupą turysty



Szczawnica jest jedną z większych atrakcji naszego regionu

MAŁOPOLSKA. Ukazał się raport na temat ruchu turystycznego w Małopolsce w 2011 r. Nasze województwo odwiedziło o 4 proc. więcej turystów niż w 2010 roku. Najczęściej przyjeżdżały tu osoby do 40. roku życia, najchętniej z województwa mazowieckiego, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Najatrakcyjniejsze są Kraków, Zakopane i Wawel. Szczawnica znalazła się na 10. miejscu. Oprócz zachwyty nad urokami naszego województwa były też powody do narzekania, głównie na zły stan infrastruktury transportowej. Polscy turyści byli też niezadowoleni ze złej pogody oraz wysokich cen. **ak**

WIETRZYCHOWICE. Ponad 30 dzieci wzięło udział w II Międzygminnym konkursie Bajkowego Przebrania. – To fajna zabawa dla dzieci i ich rodziców, pobudza wyobraźnię, skłania do wspólnej twórczości, w tym także do czytania – mówi Jadwiga Gorla, szefowa ośrodka kultury w Wietrzychowicach. Pierwsze miejsce zajęli Lidia Gwóźdź – jako Złota Rybka, Tomek Kwaśniak jako Kot w Butach i Wojtek Kowal jako Pirat. Ex aequo na II miejscu znaleźli się Emilia Gwóźdź jako Myszka Miki, Gabriel Staško jako Król i Nikola Bratko jako Baba Jaga. Trzecie miejsce wspólnie zajęli Julita Konop jako Kleopatra, Weronika Wrońska jako Dzwoneczek Elf i Bartłomiej Gwóźdź jako Alladyn. **bg**

Nikiforem do Krakowa

KRYNICA. 11 lutego na dworcu kolejowym nadano imię „Nikifor” składowi Acatus 6 zakupionemu przez samorząd Małopolski dla Przewozów Regionalnych. Pociąg regularnie kursuje już na trasie z Krakowa do Krynicy. Przed wakacjami ruszy też na trasę Warszawa-Krynica. Matką chrzestną „Nikifora” została pianistka Mariola Cieniawa, dyrektor Letniego Festiwalu Muzycznego w Krynicy. Pociąg

drogę z Krakowa do Krynicy przejechał w 2 godziny i 50 min. Regularne tak szybkie kursy na tej trasie wymagałyby jednak modernizacji infrastruktury. W tym roku mija 100 lat od otwarcia linii kolejowej między Muszyną i Krynica. **gb**

Duży mróz sprawił, że szampan rozbił się dopiero za piątym razem



GRZEGORZ BROZEK

Na niebiańskiej autostradzie

WIERZCHOSŁAWICE. 12 lutego odbył się pogrzeb Józefa Muchy, kierowcy biskupa i kardynała Karola Wojtyły. Miał 89 lat. Uroczystościom pogrzebowym

przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, a homilię wygłosił bp Andrzej Jeż. Józef Mucha był osobistym kierowcą kard. Adama Stefana Sapiehy, a po jego śmierci

abp. Eugeniusza Baziaka. Przez 16 lat woził arcybiskupa, a później kard. Karola Wojtyłę, z którym przejechał blisko pół miliona kilometrów. **ak/eb**

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów, ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz – dyrektor oddziału, Grzegorz Brozek, Joanna Sadowska

Zimowy kurs duszpasterski

Parafia dalej modna

Mimo upływu czasu **nie zestarzała się ta forma budowania Kościoła**, który dzięki niej jest bliżej ludzi.

Od 9 do 11 lutego trwał kurs duszpasterski. Uczestniczyło w nim kilkuset księży. Tematem było pytanie „Jak budować więź z parafią?”. Uczestnicy kursu poznali trzy możliwe odpowiedzi od zaproszonych prelegentów. – Diecezja tarnowska ma w Polsce najwyższe wskaźniki dotyczące religijności wiernych. To zasługa parafii. Jednak obserwuje

się zjawisko, że mniej niż połowa świeckich ma wpływ na jej życie. Lekarstwem są małe grupy ruchów i stowarzyszeń, które aktywizują ludzi w parafii – mówi ks. dr hab. Kazimierz Święś, socjolog religii z KUL. Antidotum na proces osłabiania więzi ze wspólnotą wiary jest nowa ewangelizacja. – Musimy zaangażować w nią świeckich, profesjonalnie przygotowanych, którzy potrafią korzystać z nowoczesnych środków przekazu i nie boją się mówić o Jezusie – dodaje Marek Filar, członek zespołu ds. nowej ewangelizacji przy KEP. Na konkretnych przykładach wskazywał on na potrzebę budowania dobrego PR



S. Anna Bałchan spotkała się z żywym zainteresowaniem

parafii poprzez rekolekcje, warsztaty, szkolenia, tworzenie stron internetowych. Dla duszpasterza ważną grupą wiernych powinny być osoby wykluczone, z marginesu. O swoich doświadczeniach z pracy z nimi dzieliła się księżmi s. Anna Bałchan, która prowadzi ośrodek Po Moc w Katowicach zajmujący się m.in. ofiarami przemocy i handlu ludźmi. – Ci ludzie mają

swoje imiona, historie. Naszym zadaniem jest pomóc im wrócić do życia – podkreśla s. Anna. Księża nie ukrywają, że w pracy korzystają z nowoczesnych środków przekazu, a wielu parafian należy do ruchów i stowarzyszeń. – Dobre statystyki nie powinny jednak usypiać naszej uwagi – podkreślają. **xzw**

Ośrodek dla niepełnosprawnych w Pniu Drugich brzemiona noszą



Mimo że były ferie, są dzieci, które nie opuściły szkoły. Ale też czują się w jej tak dobrze, że za nic w świecie nie chciałyby jej zostawić.

Od kilku lat działa w Pniu koło Radomyśla Wielkiego Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy. – Jesteśmy po to, by dzieci głęboko upośledzone mogły realizować obowiązek szkolny i obowiązek nauki – mówi Bernadeta Spyra dyrektor placówki. Z kilku okolicznych gmin przyjeżdża tu 20 wychowanków. W czasie minionych ferii zorganizowano dla nich z funduszy samorządu dodatkowe zajęcia. – Realizowaliśmy program edukacyjny z elementami z zdrowego żywienia i spędzania czasu. Na różne sposoby walczyliśmy o nasze dzieci, o ich każdą

umiejętność, o ich każdy mały sukces – dodaje terapeutka Katarzyna Hudy. Dzieci ze zwykłych szkół były zadowolone, kiedy z powodu mrozu odwołano zajęcia. – Nasze nie. Dla nich ośrodek to dobrze znani ludzie, przyjazne otoczenie – dodaje dyr. Spyra. W Pniu stowarzyszenie Nasza gmina prowadzi jeszcze szkołę przysposabiającą do pracy, w Dulczu Małej szkołę podstawową z oddziałami integracyjnymi oraz gimnazjum specjalne. – Pomagamy tym, którzy sami sobie poradzić nie potrafią, zmieniamy też świadomość ludzi, bo niepełnosprawni są równie ważni i wartościowi jak ich zdrowi rówieśnicy – dodaje pani Kasia. **gb**

Turniej bezpieczeństwa ruchu drogowego Po co nam przepisy?

Bywa, że zasady poruszania się po drogach dzieci znają nie gorzej od swoich rodziców. Łatwiej przychodzi im także ich respektowanie.

W Sali Zespołu Szkół w Przewclawiu odbył się 6 stycznia regionalny turniej bezpieczeństwa ruchu drogowego. – Mamy prawie 10 szkół podstawowych i kilka gimnazjów. Turniej składa się z testu, sprawdzianu sprawnościowego na rowerze, egzaminu z udzielania pomocy – mówi organizator Piotr Sułek, nauczyciel z miejscowej szkoły. O dziwo najmniej problemów dzieci miały z testem wiedzy o przepisach. – Przepisy są po to, aby było bezpiecznie – wyjaśniają Klaudia

Działowska i Janek Marszałek. To skąd biorą się wypadki? – Bo ludzie ich nie przestrzegają – mówi Janek. – Zasady są proste i trzeba się ich trzymać i być też cały czas uważnym – dodaje Klaudia. Dorosli mają z tym czasem problemy. – Z bezpieczeństwem na drodze nie jest najlepiej. Łamanie przepisów jest nagminne, niebezpieczny bywa też brak kultury jazdy – mówi Krzysztof Dobosz z Automobilklubu w Mielcu. – Uczymy dzieci zasad bezpieczeństwa, uczymy przepisów, zakładania odblasków, roztropności. Mam nadzieję, że jutro będą z tej wiedzy robić tak dobry użytek, jak dziś – dodaje Piotr Sułek. **gb**



Testy z przepisów nie sprawiały dzieciakom kłopotów. Problemy wielu miało na sprawdzianie z umiejętności



OBCHODY JUBILEUSZOWE.

Ćwierć wieku temu, w Carlsbergu zmarł ks. Franciszek Blachnicki. Kapłan wielkiego formatu, **Boży szaleniec, którego dzieło zbliża do Boga.**

tekst

JOANNA SADOWSKA

joanna.sadowska@gosc.pl

Był bardzo rozmodlonym kapłanem, z masą pomysłów. Do tego niezwykle energicznym człowiekiem. Wszystkie swoje idee, radości i problemy powierzał Bogu – opowiada Anna Wójcik z Tarnowa, z kręgów Domowego Kościoła. Pani Anna nie знаła księdza Blachnickiego osobiście. Miała natomiast okazję spotkać się w Tarnowie z s. Jadwigą Skudro ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa, bliską współpracowniczką ks. Blachnickiego. – To było bardzo ciepłe i serdeczne spotkanie. Dla każdego z nas, a było kilka małżeństw z Domowego Kościoła, miała czas na chwilę rozmowy. Chętnie też wspominała ks. Blachnickiego – dodaje pani Anna.

Kontakt w duszy

Franciszek Blachnicki urodził się w wigilię Zwiastowania Pańskiego, 24 marca 1921 roku, w Rybniku. Jako młody chłopak działał w harcerstwie, potem brał udział w kampanii wrześniowej. W czasie wojny przez czternaście miesięcy przebywał w Auschwitz-Birkenau. Był w tym samym bunkrze, w którym śmiercią głodową umarł św. Maksymilian Kolbe. Potem przewieziono go do więzienia śledczego w Zabrze, a następnie do więzienia w Katowicach. W 1942 roku, za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy, został skazany na karę śmierci. W celi śmierci spędził sto dni. Zaważyły one na całym jego życiu, o czym wspominała siostra Jadwiga: „Mówił mi, że stracił współwięźnia, sąsiada z celi. Każdego dnia oczekiwał, że będzie następny w kolejce. Czekał, czekał, czekał, aż z megafonu usłyszy swoje nazwisko. Pewnej nocy przeżył

ARCHIWUM GŃ

Człowiek wiary konsekwentnej

chwile zbliżenia z Bogiem. Mówił mi: »Siedziałem w celi na krzeselku i czytałem książkę. Nagle jakby ktoś przekreślił kontakt elektryczny w mojej duszy. Boże światło zalało mnie. Od razu je rozpoznałem i nazwałem po imieniu. Kiedy powstałem z klęczek, zacząłem powtarzać: Wierzę, wierzę, wierzę. Od tej chwili to światło nie przestało świecić w mojej duszy. Momentalnie zaprzagnąłem zmienić moje życie«.

Od pomysłów zachowaj Panie

Po zakończeniu wojny i powrocie do domu rodzina chciała wysłać Franciszka do sanatorium. – Nie sanatorium, lecz seminarium – odpowiadała. Po święceniach pracował jako wikary na Śląsku, wtedy też wypracował metodę rekolekcji dla dzieci, które, jak się później okazało, były początkiem Ruchu Światło–Życie. W kolejnych latach odbywał dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie m.in. współorganizował Instytut Teologii Pastoralnej. W 1965 r. obronił pracę doktorską, a w 1973 r. habilitacyjną. W grudniu 1981 roku, kiedy w Polsce ogłoszono stan wojenny, przebywał we Włoszech. Nie wrócił już do Polski, lecz zamieszkał w ówczesnym RFN. Jak wspominała siostra Jadwiga:



Znak oazowiczów:
ΦΩΣ
(Fos – światło)
i ΖΩΗ
(Zoe – życie)

„Głowę miał pełną pomysłów. Już pracując z Ojcem, modliłyśmy się z uśmiechem: »Od nowych pomysłów Ojca zachowaj nas Panie«. Bo tych pomysłów było wiele! Jak je wykonać? Już wszystko gotowe, a tu Ojciec nagle coś zmienił! Blachnicki przy swoich pomysłach nie był zamknięty na pomysły innych, był otwarty i słuchał, i korzystał z dobrych, wartościowych podpowiedzi. Po co wybijać nowe drzwi, skoro już są inne, przez które można przejść? Kiedyś usłyszała o francuskich Equipages de Notre Dame. Te grupy stały się pierwowzorem naszych kręgów rodzin. Będąc we Francji, trafiłam do nich na prośbę ojca Blachnickiego. I kiedy zobaczyłam te rodziny modlące się, spotykające dla Jezusa, wydało mi się to wspaniałe. Nie wierzyłam jednak,

że u nas coś takiego jest możliwe do przeprowadzenia. A jednak udało się. I teraz dzięki oazom tyle rodzin w Polsce spotyka się i wspólnie modli”. – Mówiąc o ojcu Blachnickim, s. Jadwiga wielokrotnie podkreślała, że miał charyzmę i doskonały pomysł na formowanie najpierw dzieci, potem młodzieży i dorosłych, i dążył do tego konsekwentnie. I to ciągle promieniuje – dodaje pani Anna. Zmarł 25 lat temu, 27 lutego 1987 roku, w Carlsbergu. 9 grudnia 1995 roku rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Grób sługi Bożego znajduje się w Krościenku, tam też działa Centrum Ruchu Światło–Życie, które jest współorganizatorem uroczystości upamiętniających śmierć ks. Blachnickiego. Odbędą się one od 25 do 27 lutego.

W artykule wykorzystałam cytaty ze strony www.swstkostka.tarnow.opoka.org.pl



JOANNA SAJDOWSKA

W naszej diecezji prężnie działa Domowy Kościół. Na zdjęciu jubileuszowe spotkanie w Luszwicach NA STRONIE OBOK: Sługa Boży ks. F. Blachnicki PONIŻEJ: Grób ks. F. Blachnickiego w Krościenku



MARTA WIDEL

Preludium Roku Wiary



Ks. PAWEŁ PŁATEK,

DIECEZJALNY MODERATOR RUCHU ŚWIATŁO–ŻYCIE – Trzydniowe obchody 25. rocznicy śmierci ks. Franciszka Blachnickiego to znak czasu. Nieprzypadkowo przypadają one przed Rokiem Wiary, który rozpocznie się 11 października 2012 r., w 50. rocznicę otwarcia Soboru

Watykańskiego II. Patrzymy na nie jako na okazję do pogłębienia wiedzy na temat osoby i życia sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło–Życie. Będąc człowiekiem wiary konsekwentnej, stanowi dla nas – oazowiczów – wzór. Nasz ruch jest eklezjalny, otwarty na wszystkie stany, dlatego wszystkich zapraszamy na trzydniowe uroczystości do Krościenka. Zarówno obecnie działających w oazie, jak też tych, którzy kiedykolwiek przez ruch przeszli. Dla nich będzie to okazją do „odnowienia” znajomości z postacią, która zawierzyła Bogu do końca. Bo te trzy dni to doskonały moment, aby ukazać postać ks. Blachnickiego szerszej grupie i przypomnieć, że na terenie naszej diecezji mamy wyjątkowe miejsce, gdzie znajduje się grób sługi Bożego. Osoby indywidualne nie muszą się wcześniej zgłaszać, natomiast grupy proszone są o kontakt z Centrum Ruchu Światło–Życie w Krościenku

zaproszenia

SOBOTA 25 LUTEGO

10.00 Spotkanie szkół im. ks. Franciszka Blachnickiego, zawiązanie wspólnoty – krótka prezentacja i konkurs plastyczny; **12.00** Eucharystia pod przewodnictwem bp. seniora Władysława Bobowskiego, modlitwa przy grobie; **13.30** Posiłek; **14.30** Szkolna Familiada – konkurs wiedzy o słudze Bożym; **17.00** Kolacja; **18.00** Filmy: „Odważny wiarą” i „Gwałtownik Boży”, wieczór świadectw

NIEDZIELA 26 LUTEGO

10.00 Zawiązanie wspólnoty; **11.00** Eucharystia pod przewodnictwem bp. Wiesława Lechowicza, administratora diecezji tarnowskiej; **12.30** Agapa; **13.30** Krótkie świadectwa o Ojcu, oazowa Familiada – konkurs wiedzy o słudze Bożym (skład drużyn – międzystanowy: młodzież, dorośli, rodziny, duchowieństwo), konkurs na projekt strony internetowej Centrum Ruchu – ogłoszenie wyników, spektakl „Prorok” dla gości spoza parafii; **18.00** Spektakl „Prorok” – dla parafian

PONIEDZIAŁEK 27 LUTEGO

10.00 Zawiązanie wspólnoty, prezentacja dzieł sługi Bożego ks. F. Blachnickiego, godzina świadectwa; **12.30** Eucharystia pod przewodnictwem bp. Adama Szala, delegata KEP ds. Ruchu Światło–Życie, obiad **15.00** Dyskusja panelowa na temat dorobku naukowego i pastoralnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego; **17.00** Nieszpory

Jak Polacy
ratowali Żydów

Pomoc od sąsiada

W styczniu na naszych łamach ukazał się tekst o rodakach, którzy **podczas II wojny chronili swych żydowskich sąsiadów**. Czytelnicy dopisują kolejne odcinki.

Wiele ciekawych informacji wnosi głos do tekstu, którą otrzymaliśmy od dr Marii Żychowskiej, historyka z Tarnowa.

Juzowie, Pierzyńska i wielu innych

Dr M. Żychowska przypomina wydaną w 1971 roku książkę „Polacy i Żydzi. 1939–1945”, a w niej artykuł Józefa Kozaczki. Tam znajdziemy m.in. przejmujące opisy śmierci

trzech polskich rodzin z Radgoszczy, które udzielały pomocy Żydom. „Żona Juzy, która była w wysoko zaawansowanej ciąży, ugodzona kulą, zepchnięta do przygotowanego dołu, wijąc się z bólu, zaczęła rodzić... Widok mrozący krew w żyłach u tych, których zmuszono do zakopania zastrzelonych ofiar” – pisze Kozaczka i podkreśla, że w powiecie dąbrowskim znajduje się sto wsi i w każdej ukrywali się Żydzi. – Zapłaciło za to życiem 56 Polaków: 27 zastrzelono na miejscu, 28 zamordowano w obozie, jedna zmarła na skutek pobicia – przypomina dr Żychowska. Władysław Myśliński w książce „A jednak tak było” pisze m.in. o likwidacji getta w Brzesku i późniejszych represjach i poszukiwaniach uciekinierów. W Gwoźdźcu u Marii Pierzyńskiej

hitlerowiec wystrzelał przez szparę w ścianie pięcioro ukrywających się żydowskich dzieci z rodziny Sukmanów. Gospodynię zaś wykończył strzałem w tył głowy i „zdjęty litością” dobił ją jeszcze jednym pociskiem.

Ucieczka do Izraela

W Jadownikach Józef Topolski uratował od śmierci Lię Matzner, a po wojnie młodzi się pobrali. Być może coś zaszło między małżonkami, w każdym razie w 1952 roku pod nieobecność męża Lia zabrała z domu syna i wyjechała do Izraela. Bywało gorzej. W aktach Instytutu Pamięci Narodowej dr Żychowska znalazła ciekawe dokumenty dotyczące zeznań, jakie w 1945 roku w Urzędzie Bezpieczeństwa w Dąbrowie Tarnowskiej złożył Elias

Synagoga w Dąbrowie Tarnowskiej była sercem 2,5-tysięcznej społeczności

Kalb. Sypał jak z nut. – Oskarża wszystkich o wszystko, o współpracę z Niemcami, o pijaństwo, złodziejstwo, ukrywanie części samolotu, o rozdział cukru zdobytego przez AK-owców, o zabicie żołnierza radzieckiego, pobieranie łapówek, ochronę bogaczy. Jeżeli nie mógł o kimś nic konkretnego powiedzieć, to zapewniał, że na pewno był w Armii Krajowej, a to UB wystarczyło – opowiada Maria Żychowska. W zeznaniu są okoliczne miejscowości i setka nazwisk Polaków, których Kalb z satysfakcją obciąża. Niestety bywało i tak. Warto i o tym pamiętać, szukając prawdy o tamtych, dramatycznych czasach.

Krzysztof Brożek



KRZYSZTOF BROŻEK

75 lat Caritas Diecezji Tarnowskiej Przyjaciele z Zachodu

W nowym, wspianym, socjalistycznym świecie nie mogło być miejsca na kościelną organizację dobroczynną. Dlatego ją zlikwidowano.

W rozumieniu zbójckiego prawa Caritas przestała istnieć. Na szczęście nie przestała działać. W miejsce oddziałów parafialnych ustanowiono rejony i ich opiekunki. Ich zadaniem było rozpoznanie potrzeb ludzi ubogich, rodzin wielodzietnych oraz obłożnie chorych. Pieniądze na pomoc pochodziły ze składek i puszek dla ubogich. Opiekunki działały w ramach diecezjalnego duszpasterstwa dobroczynności, którym z ramienia biskupa kierował ksiądz referent. – Zajmowałem się formacją opiekunek. W każdym dekanacie przeprowadzałem dla nich dzień skupienia. Były Msza

św., referat programowy, dyskusja i wymiana doświadczeń – mówi ks. Stanisław Gurgul, referent dobroczynności w latach 1977–1981.

Transport dobra

Ks. Gurgul został referentem dobroczynności w trudnych latach kryzysu. Zachód miał wiedzę na temat biedy w Polsce. W Niemczech, Francji, Belgii, Holandii zrodził się społeczny ruch, dzięki któremu do Polski zaczęły napływać żywność, środki czystości, ubrania, przybory szkolne. – Do Tarnowa pomoc przyjeżdżała z francuskiego Besançon oraz niemieckiego Trieru. Olbrzymie samochody były rozładowywane przy parafii NSPJ, gdzie magazynowano produkty i rozdzielano na parafie. Znałem język francuski, więc pomagałem w kontaktach z naszymi przyjaciółmi – wspomina ks. Gurgul. Akcja przebiegała



Zbieranie żywności w Besançon

KS. STANISŁAW GURGUL

najpierw spontanicznie między parafiami, później została formalnie zorganizowana przez bp. Czesława Domina z Katowic i odbywała się za jego pośrednictwem.

Ojciec nasz

Bywało jednak, że między poszczególnymi parafiami zawiązywała się silna więź przyjaźni. Tak było też w Tarnowie. – Otrzymywaliśmy pomoc materialną, ale też fundowano dla naszej młodzieży wyjazdy, kursy językowe, trwała korespondencja nawet między

konkretnymi rodzinami – dodaje ks. Gurgul, późniejszy proboszcz w parafii św. Maksymiliana w Tarnowie. W jego pamięci na zawsze pozostanie wspomnienie odwiedzin w Trierze. – Młodzież przygotowała paczki dla naszej diecezji. W dniu odjazdu samochodów pojawił się miejscowy biskup. Odmówił „Ojciec nasz” razem z młodymi, którzy otoczyli kręgiem ciężarówką i wyciągnęli ku nim ręce, jak gdyby z paczkami dali nam rzecz najcenniejszą, modlitwę – dodaje wzruszony ks. Gurgul.

xzw

Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Pokuta i przemiana

W ubiegłym roku włoska misja archeologiczna, kierowana przez prof. Francesco d'Andria, dokonała odkrycia, które ma ogromne znaczenie dla świata chrześcijańskiego.

O tym, co odkryto, opowie ks. prof. Michał Bednarz, z kolei ks. Mirosław Łanoszka przybliży postać Joela, proroka wzywającego do wewnętrznej przemiany, zaś ks. Piotr Łabuda opowie o Filemonie i Onezymie. A pytanie z 19 lutego brzmi: Co stanowi według proroka Joela istotę pokuty? Odpowiedzi należy przysyłać do 24 lutego, na adres: studiumbiblijne@diecezja.tarnow.pl lub Studium Biblijne, plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów. Wykłady emitowane są w RDN Małopolska (niedziela 14.30, poniedziałek 20.10), RDN Religia (poniedziałek 11.30, wtorek 20.00), www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl. ■



Warto się **zastanowić**

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Jezus uzdrawiał ludzi chorych nie tylko fizycznie, ale także duchowo – przypomniał Benedykt XVI w rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański” 5 lutego br. – „Rzeczywiście, choroby są znakiem działania Zła na świecie i w człowieku, podczas gdy uzdrowienia ukazują, że królestwo Boże jest blisko (...) Choroba jest zjawiskiem typowo ludzkim, w którym mocno doświadczamy, że nie jesteśmy samowystarczalni, ale potrzebujemy innych. W tym sensie możemy powiedzieć, paradoksalnie, że choroba może być zbawiennym czasem, w którym można doświadczyć uwagi innych i zwrócenia uwagi na innych!”. Ojciec Święty przypomniał, że w chorobie wszyscy potrzebujemy ludzkiego ciepła; aby „pocieszyć chorą osobę, bardziej niż słowa liczy się prawdziwa bliskość”. ■



JOANNA SADOWSKA

Szkolne projekty

Sieć i MAG-owie

Te placówki nie poprzestają na przekazywaniu szkolnej wiedzy. Sięgają dalej, by **poszerzać horyzonty swych uczniów.**

W Gimnazjum nr 11 w Tarnowie powstała nieformalna grupa Młodych Aktywnych Gimnazjalistów (MAG-owie), która pod opieką nauczycielek: Agnieszki Śmiety, Sabiny Lenczewskiej, Moniki Zachary i Renaty Gomoły przygo-

towała projekt „Ja w demokracji”. Wniosek został dofinansowany kilkunastoma tysiącami euro ze środków programu „Młodzież w działaniu”. – Celem naszego projektu jest nawiązanie kontaktów międzynarodowych, promowanie idei tolerancji, przełamywanie stereotypów, a także włączanie młodych obywateli w działania na rzecz społeczeństwa demokratycznego. Projekt da szansę młodzieży wykazać się kreatywnością i pomysłowością – mówią organizatorzy. Uczniowie będą uczyć się demokracji nie tylko na lekcjach, ale również w aktywnym działaniu. Zaplanowano debatę z udziałem lokalnych decydentów, spotkania z przedstawicielami Sejmiku

Małopolskiego i Landtagu w Erfurcie, warsztaty w Point Alpha, happening na ulicach Tarnowa oraz międzykulturowe ognisko.

Z kolei w innej tarnowskiej szkole, nr 8 im. K. K. Baczyńskiego, od 15 stycznia realizowany jest projekt „Dzieci w sieci”. – Chcemy nauczyć uczniów dbania o właściwe kontakty w sieci, przestrzegamy przed cyberprzemocą oraz nawiązywaniem przypadkowych znajomości online – mówi Marta Drabik, pedagog szkolny. W ramach projektu uczniowie uczestniczą w warsztatach, a rodzice i grono pedagogiczne spotyka się z tarnowską policją. Zaplanowano też międzyszkolny turniej internetów i konkurs plastyczny. **ak**

Komputery i internet to nowoczesne okno na świat, trzeba tylko umieć z niego korzystać

Weekend z Bogiem w Gosławicach

Nie bój się szukać!

Są w diecezji od 18 lat, ale dopiero teraz zaproponowały nową formę przeżywania wolno-świętecznego czasu

Siostry kanosjanki mają swój dom zakonny w Gosławicach, koło Wierzchosławic. Od lat przyjeżdżają tam księża w ramach formacji stałej na jednodniowe spotkania. Bywa też młodzież na rekolekcjach. – W tym roku proponujemy każdemu i zapraszamy wszystkich do udziału w weekendowych dniach skupienia – mówi s. Amelia Scarpa, przełożona. Pierwszy zjazd odbędzie się już za tydzień, od 24 do 26

lutego. Towarzyszyć mu będzie hasło „Niechciany – upragniony Jezus Chrystus wciąż powraca”. Rozpoczęcie dni skupienia zaplanowano na godz. 17 w piątek, zakończenie zaś w niedzielę na godz. 11. W programie przewidziano czas na codzienną Mszę św., adorację i konferencję, które wygłosi bp Andrzej Jeź. Następna sesja odbędzie się w marcu, od 16 do 18, a poprowadzi ją o. Józef Augustyn, jezuita. Na kolejne spotkania siostry zaprosiły także o. Jacka Salija OP i ks. Krzysztofa Wonsa SDS. Więcej informacji na stronie www.kanosjanki.diecezja.tarnow.pl oraz pod telefonem (14) 675 21 33. **xzw**

PANORAMA ZGROMADZEŃ ŻEŃSKICH

Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek od Wynagrodzenia Najświętszemu Obliczu Chrystusa Pana (CBSR)

Patrząc w twarz Jezusa



ZDJEŃCIA GRZEGORZ BROŻEK

Nie ma ryzyka w stwierdzeniu, że **siostry z Kupienina są wyjątkowe i jedyne**. Także w sensie dosłownym.

Kończyła się właśnie II wojna światowa, kiedy o. Hildebrand Gregori, opat generalny zgromadzenia benedyktynów sylwestrynow w leżącym 70 km od Rzymu mieście Bassano Romano, zebrał opuszczone i zaniedbane dzieci, sieroty i otoczył je wszelką opieką. To był symboliczny początek zgromadzenia sióstr nazywanych obliczankami.

Dzieło dla świata

– Aby realizować dalej to dzieło, opat zgromadził wokół siebie grono współpracowniczek. Od 1950 roku było to stowarzyszenie charytatywne, a ostatecznie w 1977 roku zostało uznane na prawach papieskich

jako żeńskie zgromadzenie zakonne – mówi s. Maria Giuseppina di Giuseppantonio, przełożona domu w Kupieninie. Tymczasem oprócz opieki nad dziećmi wspólnota podjęła także troskę o osoby starsze i obłożnie chore.

Historia zgromadzenia nie jest długa, ale w ciągu kilkudziesięciu lat posługa sióstr zyskała uznanie. We Włoszech jest kilkanaście domów, które zajmują się niemal wyłącznie opieką nad chorymi. Poza tym jeden dom siostry mają w Rumunii, jeden w Kongu i dwa w Indiach, gdzie mają nowicjat dla nowych powołań, ale prowadzą też przychodnię lekarską i przytułek dla biednych dzieci.

Z Indii pochodzi druga z kupienińskich sióstr s. Maria Prathibha Kottukapally Peter. – Wstąpiłam do tego zgromadzenia, bo niezwykle wrażenie zrobił na mnie wizerunek Najświętszego Oblicza Chrystusa, umęczonego, ale pełnego miłości

Klasztor i Dom Radosnej Starości bezpośrednio przylega do kaplicy w Kupieninie

PONIŻEJ: Siostry noszą krzyż z Najświętszym Obliczem, które czczą uroczystością dzień przed Popielcem



– przyznaje. Dom w Kupieninie to jedyna placówka zgromadzenia w diecezji i w Polsce.

Przystań

W Kupieninie siostry prowadzą dzieło zgodne ze swym charyzmatem. – Jest to Dom Radosnej Starości, w którym staramy się otoczyć mieszkańców nie tylko profesjonalną i specjalistyczną opieką, ale także troską duchową – mówi s. Giuseppina.

W 1991 roku zgromadzenie podjęło starania o utworzenie placówki w Polsce. W Watykanie przełożona generalna Maria Maurizia Bianucci wraz z protektorem zgromadzenia kard. Fiorenzo Angelinim spotkali się z pracującym wówczas w Kongregacji Doktryny Wiary prał. Zygmuntem Zimowskim (obecnie arcybiskupem), który za zgodą biskupa tarnowskiego zaproponował na lokalizację placówki swój rodzinny Kupienin. Siostry zwizytowały okolicę, która im się spodobała, i tu założyły placówkę. Pierwsi mieszkańcy w domu pojawili się pod koniec 1994 roku. – Pomagamy im ostatnie lata życia przeżyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi – dodaje s. Prathibha. Napis nad domem głosi, że jest tu „Przystań dla ludzi udręczonych życiem, cierpieniem, osamotnieniem”.

Wynagrodzicielki

S. M. GIUSEPPINA DI GIUSEPPANTONIO, PRZEŁOŻONA DOMU W KUPIENINIE
– Czujemy się siostrami

wobec każdej osoby, która potrzebuje pomocy. Jesteśmy benedyktynkami, gdyż tak samo angażujemy się w modlitwę i w pracę. Wreszcie wynagrodzicielkami, by przez przykład własnego życia i modlitwę wynagradzać oraz odpokutowywać zniewagi wyrządzone Bogu. Ponadto dlatego, że zaangażowane jesteśmy w dzieło opieki duchowej i fizycznej, które ma pomóc w dźwiganiu krzyża tym, którzy cierpią na ciele i duszy.

Strój

Czarny habit przepasany niebieskim paskiem, na habicie szkaplerz benedyktyński i krzyż z obliczem Pana Jezusa. Białe habitury to stroje codzienne.

Uniwersalny język

Ale klasztor w Kupieninie to także dom dla wszystkich, którzy chcą zacerpnąć duchowości benedyktyńskiej: modlitwy i pracy. – Przynajmniej dwa razy do roku organizujemy rekolekcje dla dziewcząt, które chcą pogłębić swoją wewnętrzną relację z Bogiem. Nie ukrywamy, że staramy się także pozyskać nowe powołania do naszego zgromadzenia – mówi s. Prathibha.

W rozmowie z siostrami, które posługują się tylko językiem włoskim, pomaga Kinga. – Nauczyłam się języka w tym domu, podobnie jak kilka innych dziewczyn. Kiedy siostry tu przyszły, od początku prowadziły dom otwarty, więc w sposób naturalny zaprzyjaźniłam się z nimi i z językiem – przyznaje. W relacjach z uśmiechniętymi i bardzo życzliwymi siostrami można nauczyć się jeszcze jednego języka: chrześcijańskiej miłości.

Grzegorz Brożek



Siostra Giuseppina i siostra Prathibha w kaplicy domu zakonnego z wizerunkiem Najświętszego Oblicza Chrystusa w wystroju prezbiterium